Nr 186 Kraków, Sobota dnia 18 Sierpnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

Galicja a „N. Fr. Presse“.

Pod takim nagłówkiem umieszcza wiedeński *Deutsches Volksblatt* dosadni artykuł, który podajemy w całej jego rozciągłości, jakkolwiek nie godzimy się na beznadziejne ustępy, wierząc silnie w żywotność i odporność naszego narodu.

Pomieniony organ pisze:

„*Weltblatt* z Fichtegasse poświęca podróży dep. Schneidra do Galicji wstępny artykuł, w którym jest mowa o najrozmaitszych rzeczach, z wykluczeniem faktu, że Galicja znajduje się zupełnie w ręku żydów.

Możnaby wątpić, ażali podróż dep. Schneidra jakikolwiek skutek osiągnie, jednakowoż nie z powodów, przytoczonych przez *N. Fr. Presse* byłaby ta podróż bezskuteczną, ale dla tego, że kraj ten zanadto już popadł pod wpływy żydowstwa, i to tak dalece, że niemal wątpić można o pomocy dlań i ratunku. Tego położenia nie zmieni choćby najpiękniejsza Wystawa we Lwowie. Jest to zdanie tych licznych rzeczoznawców, którzy jako urzędnicy, oficerowie i technicy długie lata żyli w Galicji. Ziemia galicyjska jest już w większej części (?) w posiadaniu żydów: przepiękne lasy są z małemi wyjątkami własnością żydów; kopalnie nafty należą do żydów; domy na rynkach posiadają we wszystkich miastach galicyjskich żydzi; handlem, rozumie się, wyłącznie zajmują się żydzi; sprzedaż wódki i tytoniu — w rękach żydowskich; większość chłopów galicyjskich zadłużoną jest u żydów na lata, ba! na generacje całe; tak w zachodniej jak w wschodniej części kraju, musi zbiedzony chłop płacić haracz żydom.

Na tym punkcie mała tylko istnieje różnica między Mazurem a Rusinem. Żyd jest jego panem; żyd ma pieniądze, wódkę i tytoń, *ergo* może z chłopem robić, co mu się podoba; ci tylko, którzy rozglądali się uważnie w Galicji, wiedzą, co żyd zrobił z biednego, dobrodusznego chłopa galicyjskiego: i *N. Fr. Presse* wie, ale ma ona swoje powody, żeby nie wspominać o tem ani słówkiem!

Jeżeli jednakże dla kraju tego i ludu pomoc jest już (?) bezskuteczną; jeżeli większość mieszkańców uważać można za straconą, nie tylko dla cywiliczacji, ale nawet dla egzystencji godnej człowieka, (?) to prawda o przyczynach tego okropnego upadku, pewnie się nie utai. Wszystkie szumne frazesy z Fichtegasse nie będą w stanie jej zaprzeczyć. Koniec końcem bowiem, nie leży Galicja po za światem, krótka wycieczka koleją żelazną i każdy, kogo zajmuje smutny fakt, jakim sposobem silny szczep ludowy, pchany jest w przepaść, może się o tem przekonać na własne oczy!“

Jakkolwiek w obrazie wymalowanym na tle naszych stosunków przez dziennik wiedeński, wiele jest smutnej prawdy, jednakowoż nie powiemy, żeby położenie u nas było rozpaczliwe, gdyż właśnie w ostatnich latach objawia się ruch, mający na celu uwolnienie narodu z pod ucisku semickiego, a ruch ten, miasto słabnąć, z każdym dniem siły nabiera i zwycięstwem uciemiężonych musi się skończyć!

W to wierzymy, a ta wiara krzepi i podtrzymuje w nas odwagę.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 16 sierpnia.

(δ) Cała radość dzienników żydowskich, które, bawiąc się w proroków, przepowiadały wiedeńskim antysemitom jak najgorsze przyjęcie we Lwowie, wpadła do wody. Uchwały bowiem ogólnego galicyjskiego Wiecu rękodzielniczego, mianowicie przyjęcie przez ten Wiec wszystkich rezolucyj wiedeńskiego Wiecu cechów rękodzielniczych (*Wiener Gewerbegenossenschaftstag*), którego poseł Schneider jest prezydentem, jakoteż uchwalenie wniosku tegoż posła Schneidera, aby w sprawie zmiany ustawy przemysłowej wysłać ogólną deputację rękodzielników całego państwa do cesarza, dowodzą jasno i niezbicie, iż całe rękodzielnictwo galicyjskie stanęło w sprawie przemysłowej zupełnie na stanowisku wiedeńskich antysemitów, którą to politykę przemysłową tychże właśnie prasa żydowsko-liberalna jak najzażarciej, w interesie wyzysku żydowskiego wielkiego kapitału, zwalczała i zwalcza. To zwycięstwo wystarczy za wszystko, a z pewnością byłoby przyjemniej tej prasie, gdyby wiedeńskich antysemitów tryumfalnie i w najbardziej okazały sposób wprowadzono w mury miasta Lwowa, aniżeli właśnie powzięcie powyżej przytoczonych uchwał ogólnego galicyjskiego Wiecu rękodzielników.

Neue freie Presse, nie mając innego przedmiotu do radości, cieszy się i drwi zarazem, iż na bankiecie pożegnalnym w lwowskiej strzelnicy, znajdowali się w osobnej bocznej sali, przytykającej do tej, gdzie goszczono wiedeńskich antysemitów, i siedzieli przy koszernej strawie żydowscy rękodzielnicy. Możnaby doprawdy tę radość pozostawić wymienionemu dziennikowi bez jej zakłócenia. Jednak jest to zbyt ważny objaw, ażeby go pominąć milczeniem. Czegóż bowiem dowodzi ta solidarność rękodzielników żydowskich z chrześcijańskimi? Z pewnością niczego więcej, jak tylko, iż nawet żydzi w znoju pracujący, odwracają się z odrazą i pogardą od żydowskiego liberalizmu, który służył i służy wyłącznie złotemu cielcowi i który takie przerażające spustoszenia zrobił pomiędzy uczciwie pracującym ludem. Żydowscy rękodzielnicy wolą szukać pomocy u swoich wrogów w celu obrony swej pracy, aniżeli dla solidarności narodowej popierać szachrajów wielkiego kapitału. Zachowanie się żydowskich rękodzielników dowodzi jeszcze to, iż przynajmniej w Galicji solidarność „wybranego ludu“ zachwianą została. O bladze żydowskiej dla bałamucenia „goimów“, lub też o szalbierstwie żydowskiem, mającem uboczne cele, w danym razie nie ma mowy. Przekonani bowiem jesteśmy, iż żydowscy rękodzielnicy zajęli na wymienionym Wiecu stanowisko, odpowiadające ich przekonaniu i interesom.

Wiedeń 16 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dowiaduję się jaki był powód tego, że antysemici z posłem Schneidrem przybyli do Lwowa w tak szczupłej liczbie (40). Pierwotnie w wycieczce miało wziąć udział sto osób i rzeczywiście w dniu oznaczonym taka liczba uczestników zebrała się w Wiedniu na dworcu kolei Północnej. Tu jednak portjerzy, służba kolejowa i nieznane jakieś bliżej indywidua w wielkiej tajemnicy zawiadomili ich, że we Lwowie panuje okropna cholera, która codziennie pochłania dziesiątki ofiar. Nie wiedząc nic o wybuchu cholery we Lwowie ze strony kompetentnej, wycieczkowcy nie zwracaliby wcale uwagi na plotki fagasów, lecz na nieszczęście wdały się w tę sprawy żony i córki, odprowadzające ich na kolej i w kobiecej trwożliwości widząc swoich ojców i mężów zagrożonych okropną epidemją, grasującą we Lwowie, urządziły im na dworcu taką scenę ze spazmami i wybuchami płaczu, że około 60 uczestników wycieczki z dworca wróciło do domu. Jako ilustrację do tego obrazka trzeba dodać, że kolej Północna, na której dworcu działa się ta historja i której służba, prawdopodobnie z wyższego natchnienia, dała do niej inicjatywę, jest w rękach żydów, którym z powodów łatwo zrozumiałych wycieczka antysemitów do kraju, będącego tak znakomitym terenem dla agitacji antysemickiej, jak Galicja, wcale nie była na rękę.

Stracenie Caseria.

Mordercę Carnota dosięgło więc karzące ramię sprawiedliwości. W czwartek, około 5-tej rano, stracony został w Lugdunie, w 13 dni po zasądzeniu.

W środę rano przybył do Lugdunu kat Deibler. O dniu stracenia wiedziano tylko w kołach rządowych; po mieście co do tego obiegały niepewne pogłoski, stąd też mało stosunkowo ciekawych zgromadziło się o północy z środy na czwartek na miejscu stracenia. Wkrótce atoli zjawili się żandarmi, kirasjerzy, żołnierze, gwardja miejska i policjanci, którzy zamknęli dostęp, wpuszczając tylko osoby zaopatrzone w karty wstępu. Policjanci urządzili nadto obławę na podejrzane indywidua i istotnie schwytali 2 osoby, które wołały: Niech żyje Caserio!

Około godziny 3 w nocy nadjechał kat z pomocnikami wraz z potrzebnym materjałem do wzniesienia rusztowania; — gilotyna stanęła w odległości zaledwie 30 metrów od więzienia. O czwartej zeszli się u dyrektora więzienia p. Raux: jeneralny prokurator, prokurator Rzpltej, ksiądz, lekarz, sędzia śledczy i 2 sekretarze. Stamtąd udali się o 4½ do celi Caseria, który spał w najlepsze. Zbudzony przez p. Raux, zerwał się, rzucając na zgromadzonych wzrok pytający. Usiadł na łóżku z trupio-bladą twarzą, drżąc konwulsyjnie. Dyrektor rzekł do niego: „Wstań Caserio! Za chwil kilka odpokutujesz za zbrodnię straszliwą, którąś popełnił. Oto znajduje się tutaj p. sędzia śledczy, aby wysłuchać ewentualnych zeznań, ksiądz kapelan gotów udzielić ci pociech religijnych, jeżelibyś sobie ich życzył i p. obrońca, który wysłucha ostatniej twej woli“. Caserio odparł: „P. sędziemu śledczemu nie mam nic do powiedzenia, odpycham pociechy religji, a mojemu obrońcy nie mam nic do zakom-



wania“. Cichym, ponurym głosem wypowiedział te słowa i łza stoczyła mu się po policzku. Przy ubieraniu dopomagało mu 2 dozorców, drżał bowiem jak liść. Nie zgodziwszy się na wysłuchanie Mszy św., został tam zaprowadzony, gdzie oczekiwał nań kat z pachołkami. W przeciągu 5 minut skrępowano mu ręce i nogi, koszulę zaś wykrojono mu głęboko, tak, że ramiona były wolne. Teraz zbladł jeszcze bardziej, dzwonił zębami jak w febrze i bliski był omdlenia, mimo to nie chciał przyjąć żadnego posiłku. Pogrążony w ponurą zadumę, milczał. Nogi odmówiły mu posłuszeństwa, więc pachołki kata zawlekli go na wóz.

O 4-tej, minut 54, rozwarły się wrota więzienia i wóz podjechał do stóp gilotyny. Publiczność odkryła głowy. Z osłupiałym wzrokiem, z zaciśniętemi usty, z gorzkim uśmiechem wysiadł morderca i pewnym krokiem zbliżył się pod topór. Otworzył usta i słabym głosem zawołał: „Odwagi, towarzysze! niech żyje anarchja!“ — spojrzał na prawo, ale pachołkowie pchnęli go na deskę, Deibler spuścił nóż i w tejże chwili grzmiące rozległy się oklaski.

Było to o 5-tej, minut 56. Zwłoki straconego wrzucono na wóz, który pędem odjechał na cmentarz de la Guillotiére. Publiczność rozeszła się spokojnie.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 15 sierpnia.

Osią około której obracały się wypadki dnia dzisiejszego, byli uczestnicy wycieczki węgierskiej. Odwidziny Węgrów, już drugie z rzędu, gdyż zaledwie kilka dni temu gościliśmy w murach Lwowa grono ministrów węgierskich, posiadają dla nas nieposlednie znaczenie polityczne, osobliwie wobec ostentacyjnej nieobecności słowiańskich naszych pobratymców, którzy coraz częściej składają nam dowody, że nasze i ich drogi zamiast schodzić się i zacieśniać, coraz gruntowniej oddalają się od siebie. To też nic dziwnego, że uczestników wycieczki węgierskiej gościmy tu z takiem wylaniem, jakiego tylko najblizsi sercu doznać mogą. Entuzjazm dla Węgrów ujawnia się na każdym kroku. Kiedy wczoraj pojawiła się garstka Węgrów w teatrze, orkiestra zagrała tęskny marsz Rakoczego, a teatr cały zagrzmiał okrzykami „Eljen“. Wśród gości węgierskich zwrócił na siebie uwagę honwed z r. 1848, Kovacs Vasvary, typowy starzec z długą siwą brodą, i wybitnemi rysami twarzy. Varsvary był przez 40 lat aktorem scen węgierskich, to też w szczególniejszy sposób, zainteresował się ruchem artystycznym polskim, o którym wyczerpujących informacyj udzielił mu artysta naszego teatru p. Werner-Jaworski.

Dziś o dziewiątej rano zebrali się wszyscy w ogrodzie Jezuickim i stąd wyruszyli na zwidzanie miasta. Prześlicznie położona cerkiew ruska św. Jura, biblioteka Ossolińskich, Wysoki Zamek i inne osobliwości Lwowa zainteresowały ich bardzo; w ratuszu oglądali „Polonię“ Jana Styki. Na szczycie kopca Unji lubelskiej, skąd roztacza się cudowny widok na miasto, wznieśli entuzjastyczny okrzyk „eljen“. Wieczorem o ósmej rozpoczął się w sali muzycznej na Wystawie bankiet, z udziałem 150 osób, między którymi z naszej strony zjawili się: Stanisław Badeni, Marchwicki, członkowie rady miejskiej i kwiat inteligencji lwowskiej.

Bankiet odbył się kosztem reprezentacji miasta. Niepodobna opisać tego entuzjazmu, jaki panował na sali. Każda piosenka polska i węgierska, zagrana przez orkiestrę, wywoływała orkany oklasków; okrzyki „Eljen“ i „Niech żyją“, mięszały się z sobą co chwila. Podczas bankietu, poseł Roszkowski wzniósł toast na cześć narodu węgierskiego i stolicy Węgier. Toast ten wypito z zapałem, a muzyka, przygłuszona gromem oklasków, zagrała marsz Rakoczego. Radca Csendics z Budapesztu, przeprosił, że mówi po węgiersku i oddawszy hołd kulturze polskiej, pił zdrowie reprezentacji miasta. Dyrektor muzeum królewskiego w Budapeszcie, p. Rath, podniósł, że Polacy nigdy nie byli nieprzyjaciółmi Węgrów ani w wojnie, ani w pokoju, i zaprosił gorąco do wzięcia udziału w przyszłej wystawie węgierskiej. Adwokat Horvath, zakończył swą węgierską przemowę polskim okrzykiem „Niech żyje Polska!“ a panna Golakowska, Węgierka z Budapesztu, po francusku toastowała na cześć Polski. Kovacs Vasvary, pił na cześć honwedów polskich, którzy w r. 1848 walczyli za wolność Węgier. Całego szeregu toastów niepodobna wyliczać. Było ich mnóstwo, a wszystkie obracały się około idei sojuszu polsko-węgierskiego. Węgrzy mówią o tem z olbrzymim zapałem. Po toastach, których serdeczny i ciepły ton ożywił uczestników bankietu, odezwały się dźwięki dziarskiego mazura, i kilkanaście par puściło się w tany. Po mazurze tańczono zamaszystego czardasza, z niesłychanym zapałem, a formalna burza oklasków rozległa się na sali i na szczelnie zapełnionej publicznością galerji, gdy przeszło 70-letni nasz Bojarski i Kowacs poprowadzili dwie urodziwe Węgierki do mazura.

Wszystkich Węgrów, przeważnie budapeszteńskich, było 70, Polaków z Węgier 36. Na czele tych ostatnich, p. Wojciech Kąterski, założyciel i prezes polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie. Na bankiecie było kilka bardzo ładnych Węgierek, które Polacy, jako znani wielbiciele kobiet, na każdym kroku honorowali. Część Węgrów wyjeżdża dziś rano (czwartek) do Krakowa.

Polacy budapeszteńscy, którzy przybyli z wycieczką węgierską do Lwowa, wręczyli dziś dyplomy na członków honorowych stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie p. Rathowi, dyrektorowi muzeum handlowego w Budapeszcie, oraz p. Getritzowi, członkowi lwowskiej Rady miejskiej. Wręczając dyplomy, przemówił prezes stowarzyszenia Polaków, p. Stempień, i podziękował za zajęcie się wycieczką, która tylko dzięki jemu przyszła do skutku. Z kolei przemówił po węgiersku p. Barański z Budapesztu, sekretarz stowarzyszenia, i wzniósł „Eljen!“ na cześć Ratha. Dr Rath podziękował w serdecznych słowach za ten zaszczyt i zaznaczył, że go zawsze sympatje łączyły z Polakami. Następnie wręczono dyplom honorowy p. Getritzowi, przyczem przemawiali pp. Stempień i Pułjanowski.

Dalej przemawiał p. Roszkowski, który dziękował Węgrom, że nie zrażeni fałszywemi wieściami o cholerze we Lwowie, przybyli na naszą Wystawę, a zaś dr Boros z Budapesztu dziękował obywatelstwu lwowskiemu za gościnność. Pan Kulczycki podniósł w przemowie potrzebę rozwoju polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie. Ostatni przemawiał p. Pułjanowski, zapewniając, że stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie przejęte jest tylko jedną ideą polską i dla Polski chce zawsze pracować. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Dzień dzisiejszy był jednym z najpomyślniejszych dla Wystawy. Mimo, że pogoda dopisała w całej pełni, nie było mowy o upale, stąd frekwencja i ożywienie, jakie przynosi z sobą każdy dzień świąteczny, spotęgowały się jeszcze. Trzy muzyki uprzyjemniały pobyt na Wystawie, głównie jednak tombola, urządzona po raz drugi, miała bowiem około 3.000 amatorów. Do pomnożenia frekwencji przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że dyrekcja Wystawy zakupiła dziś wszystkie wstępy do Panoramy Racławickiej i sprzedawała wstęp po połowie zwykłej ceny, t. j. po 25 ct. Wystawę zwidzić mogło, licząc na oko, 15.000 osób.

Kilka cyfr z powodu Wystawy.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Lwów. 16 sierpnia.

W dziale rzemiosł, reprezentowanych na Wystawie krajowej, zauważyć można bardzo pokaźny postęp, przypadający głównie na ostatnich kilka lat. Liczba drobnych przemysłowców wzrasta bez ustanku. Dość powiedzieć, że w Galicji, tym kraju „przeważnie rolniczym“, żyje z przemysłu, po największej części drobnego, jedenasta część ludności, tj. 611,738 osób. Cyfra ta, na nasze stosunki, wygląda nieprawdopodobnie prawie, a jednak jest ona oparta na ścisłym, statystycznym rachunku. W tej liczbie samoistnych przemysłowców, jest 91.508, kierowników i funkcjonarjuszów przemysłowych 3,259 robotników 133.182 (w tem 31.439 kobiet), najemników 10.584. Do tego dodać należy rodzin i domowników 349.139 osób i służby 30.066, a wszystko to żyje z przemysłu bezpośrednio, lub pośrednio.

Najwięcej osób zajmuje się wyrobem artykułów spożywczych, najmniej przemysłem artystycznym. W tym pierwszym dziale piwowarstwo, rafinerja spirytusowa i fabrykacja wódek i likierów, przedstawia się, na Wystawie najwydatniej. Szczególnie piwo z browarów galicyjskich posiada cechy dobrego i taniego napoju. Chemicy przypisują mu dużo zalet pierwszorzędnych. Niektóre gatunki uzyskały szeroki zbyt i wzięcie, okocimskie piwo np. nieco drozsze od lwowskiego, jest zalecane zaraz po pilzneńskiem.

Na Wystawie znaczniejsze browary pourządzały własne bufety, aby reklamować tym sposobem swoje piwo, a browar z Okocimia wystawił osobny, piękny i oryginalny pawilon w stylu starogdańskim, gdzie sprzedają piwo, ale dochód z tego przedsiębiorstwa idzie na cel dobroczynny, bo właściciel zrzekł się wszelkich dochodów. Właścicielem dóbr okocimskich i browaru jest jeden z najwybitniejszych przemysłowców naszych p. Jan Goetz-Okocimski. Z lwowskich browarów na stopie wielkich zakładów fabrycznych stoją browary braci Kleinów i Kiselki, we Lwowie, a w Krakowie browar Johna i synów. Galicja posiada 253 ukwalifikowanych piwowarów.

Niemniej ciekawemi są dalsze cyfry, odnoszące się do działu artykułów spożywczych. I tak samych propinatorów wódki ma Galicja 10.879, restauratorów 2752, rzeźników 5387, piekarzy 2181, młynarzy 2336, cukierników 190, osób przerabiających nabiał 615, gorzelników 565, kawiarzy 192. Daleko uboższe są cyfry, dotyczące przemysłu artystycznego. Drzeworytnictwem np. zajmuje się w Galicji tylko jeden człowiek, odlewaczy czcionek jest 5, właścicieli drukarń 66, litografów 17, fabrykantów figur gipsowych 27, rytowników 20, fotografów 60, innych fachów drobnych 17.

Cyfry produkcji spożywczej są bardzo znaczne. Tak np. 117 browarów, znajdujących się w Galicji, wyrabia rocznie 764.131 hektolitrów piwa, 430 gorzelń daje rocznie 2,313.046 hektolitrów wódki, 14 rafinerji przeczyszcza rocznie 44.870 hektolitrów spirytusu. W ogóle wszystkich fabryk w dziale wyrobu artykułów spożywczych jest w Galicji 724 o sile 8798 koni. Ogólna ich produkcja roczna, przetłomaczona na guldeny, wynosi 7,000.000 złr.

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 16 sierpnia.

(*L. T.*) Znów najpiękniejsza pogoda, ciepło przyjemne, wszystko na wycieczkach, w parku lub w lesie. Nawet partje wincistów królewiaków i tarokistów lwowiaków rozbite, najzaciętsi oderwani zostali od zielonych stolików. Wczorajszy odczyt Sienkiewicza, miał więcej niż największe powodzenie, bo że sala będzie przepełnioną, o tem już od 3-ch dni wiedziano, że atoli i ganki będą przepełnione słuchaczami, którzy nic nie słyszeli, w to trudno uwierzyć, a jednak tak było; najwymowniejszym zaś dowodem są cyfry, ów nervus rerum; dochód z odczytu przenosi kwotę 1.200 złr., a tem samem ogromie wzmocni fundusz budowy kościoła parafjalnego w Zakopanem. Budowa ta, pod którą kamień węgielny położono w roku 1876 a zatem przed 18-tu laty, dzięki składkom już o tyle postąpiła, iż wieża cała z kamienia rozpoczyna się coraz bardziej z poza rusztowania wychylać i jest prawie pewność, iż solennne poświęcenie ukończonej budowy, odbędzie się w sezonie kąpielowym roku przyszłego t. j. 1895. Będzie to zasługą tak zmarłego proboszcza, który wiele przeszkód miał do zwalczenia, jak i obecnego, który od dwóch lat stara się usilnie o wykończenie tej wspaniałej świątyni Pańskiej. Ks. biskup Likowski, o którego chorobie zostaliście zawiadomieni telegraficznie, ma się już dzięki zabiegom lekarskim, szczególnie p. dra Chramca, prawie zupełnie dobrze, tak, iż przedwczoraj odprawił mszę świętą. Dziś wielki reunion w zakładzie p. dra Chramca, ciągle przepełnionego, tak iż codzień

wiele osób gdzieindziej musi szukać pomieszczenia. Są tu chorzy aż z Kairu, wiele osób na kuracji z Petersburga, wysłanych przez tamtejszych lekarzy Polaków. W Wiedniu głównie protegującym Zakopane, a w szczególności hydropatję i elektroterapję w zakładzie dra Chramca, jest najznakomitszy profesor chorób nerwowych, dr Kraft-Ebing, wysyłający swych pacjentów do dra Chramca w Zakopanem. Hrabia Władysław Zamoyski, odebrał w całej okolicy Zakopanego nietylko monopol szynków, ale i monopol myta, dzięki czemu od Nowego Targu do Zakopanego myta pobierają zamiast żydów, nasi górale. — Muzyka krakowskiej „Harmonji“ znajduje tutaj coraz większe uznanie; gra ona utwory mniej pretensjonalne, za to lepiej wyuczone i wyćwiczone, za co się ją chwali.

Z życia Chińczyków.

III.

Kobieta.

Litość prawdziwą wzbudza położenie kobiety chińskiej; cierpienia, opuszczenie, pogarda, wszelkie nędze i upodlenia, towarzyszą jej od kolebki aż do grobu. Naprzód samo jej przyjście na świat uważane jest za poniżenie i despekt dla rodziny; jest to wyraźny dowód przekleństwa niebios. Jeżeli jej nie udnszą odrazu, według okrutnego zwyczaju, o którym jużeśmy mówili, uważają ją i obchodzą się z nią jako z istotą godną pogardy i zaledwie należącą do rodu ludzkiego. To przekonanie jest tak niewątpliwe, że Pan-hui-pan, kobieta sławna jako pisarz chiński, w dziełach swoich sadzi się na poniżenie płci swojej, przypominając jej bezustannie podrzędne stanowisko, jakie zajmuje wśród stworzenia. „Gdy syn się urodzi, — mówi ona — sypia na łóżku, ubierają go w piękne suknie i dają mu się bawić perłami; każdy posłuszny jest jego krzykom monarszym. Ale gdy się urodzi córka, sypia na ziemi, okryta prostem prześcieradłem: bawi się dachówką; niezdolna jest ani do złego ani dobrego; winna myśleć jedynie o przygotowywaniu wina i żywności i nie martwić swoich rodziców“.

W dawnych czasach, zamiast cieszyć się, gdy się narodziło dziecię płci poślednie, pozostawiano je przez całe trzy dni na ziemi, na kupie gałganów, a rodzina nie okazywała najmniejszego udziału w tym nic nieznaczącym wypadku. Po trzech dniach dopełniano zaledwie jakichś pozornych ceremonij, sprzecznych z uroczystemi zabawami, do jakich daje powód narodzenie się dziecka płci męskiej. Pan-hui-han, która przypomina ten stary zwyczaj, chwali jego mądrość i praktyczność, gdyż on przygotowuje kobietę do słusznego poczucia swojej niższości.

Niewola publiczna i prywatna kobiet, niewola, którą opinja, prawodawstwo i obyczaj przypieczętowały potrójną pieczęcią, stała się poniekąd kamieniem węgielnym społeczeństwa chińskiego. Młoda dziewczyna żyje zamknięta w swoim domu, zajęta wyłącznie staraniami około gospodarstwa, traktowana przez wszystkich, a mianowicie przez braci swoich jako służąca, od której każdy ma prawo żądać najniższych i najuciążliwszych posług. Nieznane jej są zabawy i rozrywki właściwe jej wiekowi; cała jej nauka ogranicza się na umiejętności szycia; nie powinna się uczyć ani czytać ani pisać; dla niej nie ma ani szkoły, ani domu wychowawczego; skazana jest na wegetowanie w zupełnej ciemnocie i odosobnieniu, dopóki rodzina nie pomyśli o wydaniu jej za mąż; wtedy dopiero zaczynają się nią zajmować; ale przekonanie o jej nicości zachodzi tak daleko, że ona sama nie ma najmniejszego udziału w układach o ten akt tak ważny, tak stanowczy w życiu kobiety. Radzić się jej, dać jej poznać przyszłego małżonka, powiedzieć jej choćby jego nazwisko, uważanoby za rzecz zbyteczną i śmieszną. Młoda dziewczyna jest poprostu przedmiotem handlu, towarem; sprzedaje się ją więcej dającemu, a ona nie ma żadnego prawa kwestjonować zalety i zasługi nabywcy. W dzień wesela stroją i pięknią ją starannie, dają jej bogate szaty jedwabne, błyszczące złotem i haftami; piękne czarne jej warkocze zdobią kwiatami i drogiemi kamieniami; przychodzą po nią z wielką pompą, muzykanci otaczają świetny palankin, w którym zasiada niby królowa na tronie. Szczęście więc zaczyna się nareszcie dla niej; takby przynajmniej myśleć można, widząc ten przepych i wystawność.

Ale, niestety! panna młoda bywa najczęściej ofiarą przystrojoną przed poświęceniem jej na ołtarzu; porzuca ona dom, w którym żyła, wprawdzie w zupełnem opuszczeniu, ale ostatecznie z krewnymi, do których przywykła była od urodzenia. Aż tu naraz, słaba i niedoświadczona, rzucona zostaje między obcych, na nędzę, na pogardę, na łaskę swego nabywcy. W nowej swojej rodzinie, winna posłuszeństwo wszystkim, bez wyjątku. Według wyrażenia pewnego starego autora chińskiego, „oblubienica winna być w domu czystym cieniem i prostem echem“. Nie ma ona prawa jadać z mężem, nawet z dziećmi własnemi płci męskiej; obowiązkiem jej jest usługiwać im przy stole, stojąc, i w milczeniu nalewać im wina i zapalać fajki. Jeść powinna sama, po innych i na uboczu. Pożywienie jej jest ordynarne i skąpe; nie śmiałaby nawet dotknąć resztek po swoich synach.

Może ktoś powie, że to nie zgadza się ze sławną zasadą miłości synowskiej; ale nie trzeba zapominać, że kobieta w Chinach nic nie znaczy. Prawo zostawia ją na boku, albo zajmuje się nią jedynie w celu zacieśnienia jej pęt, utwierdzenia jej niewoli i bezwłasnowolności prawnej. Mąż jej, a raczej pan i władca, może ją bezkarnie bić, zagłodzić, odprzedać, albo, co gorzej jeszcze, wypożyczyć na krócej lub dłużej, jak się to praktykuje w prowincji Cze-kiang.

Wielożeństwo dozwolone u Chińczyków, zwiększa jeszcze ucisk i niedolę kobiety zamężnej. Z chwilą, kiedy przestaje być młodą, jeżeli jest bezdzietną, albo naczelnikowi rodziny nie powiła syna, ten bierze drugą żonę a pierwsza staje się jakoby jej niewolnicą. W domu panuje wtenczas bezustanna wojna, ciągła zazdrość między kobietami, częste kłótnie a nawet bójki. Przynajmniej jak są same, to wolno im w spokoju znosić swoje nieszczęście i w skrytości zapłakać nad nieodmiennem a strasznem swojem przeznaczeniem.

Ten ciągły stan nędzy i upodlenia, na który skazane są kobiety, popycha je często do przerażających ostateczności. Roczniki sądowe w Chinach przepełnione są wypadkami, graniczącemi z najstraszniejszą tragedją. Liczba kobiet, które się wieszają, albo w inny sposób odbierają sobie życie, jest bardzo wielka. Gdy taki wypadek zdarzy się w której rodzinie, mąż naturalnie jest w rozpaczy; bądź co bądź spotyka go nagle dosyć znaczna strata, bo zmuszony jest kupić sobie inną żonę.

NASZE CÓRKI.

(Dokończenie).

Z tego wszystkiego widzimy, że zarząd domem spadający w całości na barki żony, nie jest bynajmniej synekurą. Praca to ciężka, trudna, której nie można zbywać byle jak i bez żadnego przygotowania. Nie lada też potrzeba wysiłków, by utrzymywać się godnie na tem stanowisku.

To właśnie miał na myśli ks. biskup Fénelon, utrzymując, iż ze wszystkich nauk i umiejętności, najużyteczniejszą jest umiejętność, jaką trzeba posiadać chcąc być dobrą żoną i matką.

„Nauka kobiet, tak samo jak i nauka mężczyzn, powinna ściśle stosować się do czynności właściwych każdej płci oddzielnie, pisze wzmiankowany powyżej autor. Różnica zajęć powinna koniecznie pociągać za sobą różnicę nauki. Może która z kobiet, pragnących wiedzy, powie, że stawiam w ten sposób ciasne granice jej ciekawości?.. To błąd, a wynika on z tego, że kobieta owa nie zna doniosłości i rozm[illegible]ru nauk, które koniecznie umieć powinna.

„Jak wielkiego potrzeba jej rozsadku i jak bystrej obserwacji, aby w każdem z dzieci swoich mogła rozpoznać zdolności, charakter, zalety i wady!... Ileż to musi ona umieć, aby potrafiła w dzieci swe wpoić szlachetne zasady, aby je z błędów wyleczyć!... Ileż to potrzeba taktu i cierpliwości, by utrzymać dzieci w rygorze i posłuszeństwie, a nie stracić ich przywiązania!

„Dodajmy do tego oszczędność. Wiele kobiet zaniedbuje tę cnotę uważając ją za coś niskiego, nieszlachetnego, za coś, co może być praktykowanem przez chłopów, lub, co najwyżej, przez handlarzy. Błąd to wielki, a dopuszczają się go najbardziej te, co zostały wychowane w dostatkach i wygodach. Nie rozumieją one, że właśnie tylko oszczędność praktykowana przez ojców, mogła im zapewnić owe wygody.“

Józef de Maistre powiada: „Obowiązkami żony są: zarząd domem, staranie się o zapewnienie szczęścia mężowi, pocieszanie go, dodawanie mu odwagi, wreszcie wychowywanie dzieci. Po za tem, mógłby powiedzieć, zakres działalności kobiecej powinien być zamkniętym. Ścisłe atoli zamknięcie tego zakresu byłoby przesadą, a tej zawsze unikać należy. Sądzę więc, że kobiety nie powinny oddawać się naukom i umiejętnościom właściwym płci męskiej, lecz równocześnie dalekim jestem od stawiania zasady, że powinny być zupełnie nieoświecone“.

Tyle cytat z różnych czasów i różnych autorów dowodzi przedewszystkiem, iż głównem zajęciem każdej kobiety jest gospodarstwo domowe i wychowanie dzieci. Jeżeli w poprzednich rozdziałach rozszerzyliśmy zakres wykształcenia kobiecego, jeżeli żądaliśmy, aby każda panienka umiała więcej nieco aniżeli zgotować dobry i smaczny obiad, wydać rozkazy służbie i zakrzątnąć się koło dzieci, to dlatego tylko, że wykształcenie uczyni z niej lepszą i odpowiedniejszą towarzyszkę mężowi.

Z tego tylko punktu patrzenia polecamy dziewczętom kształcenie się w jak najszerszym, lecz zarazem najużyteczniejszym zakresie, nigdy jednak nie należy zapominać, że gospodarstwo i wychowanie dzieci, są to umiejętności najważniejsze i najpotrzebniejsze

Ostatecznie tylko odpowiadając na zapytanie postawione w tytule: „Co robić z naszych dziewcząt?“ przytaczamy słowa pani de Remusat: najwznioślejszym i najszczytniejszym celem każdej z nas jest stanowisko żony i matki“.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze słowa zaczerpnięte z artykułu, umieszczonego w „Przeglądzie Edynburskim“ w lipcu r. 1887-go, a traktujące o wykształceniu płci żeńskiej:

„Co do kobiet przyszłości, te muszą być przysposobione przez kobiety teraźniejsze. Jeżeli chcą dosięgnąć najwznioślejszych wyżyn godności i światła, muszą być posłusznemi najwyższemu prawu istoty kobiecej, prawu opartemu na pragnieniu zostania matką ludzi doskonałych, zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym. Do celu tego dojść można nie drogą małpowania pracy lub manier męskich, albo rywalizowania z nimi w zawodach życiowych, lecz za pomocą skromności, czystości, miłości i prawdy. To broń najpewniejsza, wypróbowana; wszelka inna musi okazać się słabą, zawodną. Kobieta zasłaniająca się uzbrojeniem akademickiem, czy światowem, nie uniknie zguby, a z nią razem zginą najpiękniejsze jej nadzieje, zginie to, co jest najdroższem, najlepszem, najcenniejszem w jej oczach, a najwspanialszem w oczach świata. Matka pociągnie za sobą zgubę swego potomstwa“.

Niechajże więc kobieta zostanie kobietą taką, jak ją stworzyła przyroda i ukształciły konieczności społeczne. We wszystkich wysiłkach, tak bohaterskich, jak bolesnych, mających na celu podwyższenie poziomu materjalnego i umysłowego, niechaj pamięta, że jest kamieniem węgielnym rodziny i że do tego celu powinny zwracać się wszystkie jej myśli i pragnienia. Niechaj pamięta, że największem złem, jakie może napotkać na drodze rozwoju i udoskonalenia, jest pogwałcenie praw natury. Niechaj wie, że w dniu, w którym przestanie być kobietą, nie będzie już niczem.

Gdy to wszystko mieć będzie na uwadze, wówczas dopiero stosownie do wypadku urodzenia, majątku, wykształcenia, może szukać drogi w życiu, jednej z pomiędzy tych, jakie pobieżnie przebiegliśmy w niniejszej rozprawie.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

62 (Ciąg dalszy).

— Jak też można pomyśleć nawet o czemś podobnem? Zamknięty wiecznie w swojej kryjówce biedak, wcale się nie domyśla, co nam się stać mogło. Cóżby za wyobrażenie miał o nas?!

Anglik wzruszył nieznacznie ramionami, nic jednak nie odpowiedziawszy na ten argument. Wiedział doskonale, że kobieta mogąca mówić dwa razy prędzej i o wiele dłużej od mężczyzny, musi zawsze na swojem postawić. Zresztą Auretta miała słuszność zupełną. Lavaréde dziwił się niesłychanie, widząc się opuszczonym i zapomnianym przez swoich przyjaciół. Sądził z razu, że spóźnienie nastąpiło wskutek czegokolwiek, bez głębszego znaczenia. Gdy jednak mijały godzina za godziną, stawał się coraz bardziej rozdrażnionym, zaniepokojonym, nareszcie śmiertelnie smutnym. Dzięki bujnej wyobraźni, widział już oboje Anglików, złożonych ciężką niemocą i chciał opuścić swoją kryjówkę, choćby miał wszystko postawić na kartę, gdy wszedł Murlyton z Aurettą. Opowiedziano mu wszystko kilkoma słowami. Był uszczęśliwiony, sprawdziwszy czczość swoich przeczuć ponurych, tak szczęśliwy, że tym razem nie protestował wcale, gdy szanowny dżentelmen wspomniał o porze spóźnionej i potrzebie skrócenia ile możności, dzisiejszej pogadanki. Uścisnął zatem rączkę Auretty, zatrzymując takową może trochę za długo w swojej dłoni i odprowadził Anglików aż do progu. Nagle porwał oboje za ramiona, szepnąwszy głucho:

— Słuchajcie!...

Ścianka z desek nader cienka, oddzielała „miejsce snu“, od korytarza. Przez to przepierzenie, można było usłyszeć i szelest najlżejszy. Otóż uwagę Paryżanina zwróciło lekkie tarcie na zewnątrz. Zdawało się, jakby czyjaś ręka macała ścianę z tamtej strony. Teraz usłyszeli szelest i Anglicy, wstrzymując w piersiach oddechy.

— Ktoś idzie na palcach przez kurytarz — bąknął Murlyton cichuteńko.

— Nieinaczej — Lavaréde skinął głową potwierdzająco. — Idą ku nam.

— Co to może znaczyć?... Nie pojmuję... w tej atoli niepewności, ukryjmy się czemprędzej... A nuż który z majtków wejdzie tutaj?

Z najwyższą ostrożnością, aby nie zdradzić się szmerem najlżejszym, wszystko troje wśliznęli się poza trumy. W tem drzwi się otworzyły i weszło kilku mężczyzn, ocierając się prawie o Europejczyków starannie ukrytych. Gdy ostatni drzwi zamknął za sobą, jeden z grona tajemniczych przychodniów, zaświecił małą latareczkę, o słabym płomyczku, niby u nocnej lampki. Auretta zaledwie zdołała stłumić wykrzyknik zdziwienia. Poznała w tych pięciu przybyszach Chińczyków, którzy byli wsiedli na statek w Honolulu. Otóż, jak dotąd, tych pięciu udawało, że się wcale nie znają. W jakim celu zgromadzili się w tem miejscu, wśród nocy, gdzie nikt, nigdy nie przychodził? Murlyton zadawał sobie w duchu to samo pytanie. Co się tyczy Armanda, ten przypatrywał im się tylko ciekawie, czekając, żeby tajemnica wyjaśniła się sama przez się.

— Bracia, Hanie, Jap, Toung i Li — przemówił ten, który zdawał się być ich przewódcą, słuchajcie mnie z uwagą.

Mówił głosem przyciszonym, który jednak dochodził doskonale i najwyraźniej do uszów naszych znajomych.

— Ejże! — mruknął Armand zdziwiony nielada. — Czyżbym nagle rozumiał i po chińsku? — Dwóch pomiędzy wami, wychowywali Biali księża. Ci więc nie rozumieją boskiego języka synów Hana. Będę zatem mówił po hawajsku, aby mnie wszyscy zrozumieli.

— Chwała Bogu! — podkreślił niejako słowa mowcy Paryżanin. — Więc i dla mnie tłómaczenie nie będzie straconem.

Auretta pociągnęła go za ramię, nakazując niemym ruchem milczenie. Chińczyk mówił dalej.

— Jutro bracia moi dopłyniemy do Nagasaki. Tam wysiądą: Jap, Toung i Li, aby dostać się do Chin na pierwszej lepszej łodzi kupieckiej, która będzie do najęcia.

Chińczycy pochylili głowy z uszanowaniem.

— Wiecie dla czego zgromadza nas wódz naczelny. Nasze stowarzyszenie Bez Obłudy, zasługuje najzupełniej na swoją nazwę. I najniższy pomiędzy adeptami, wie dla czego i przeciw czemu walczy. Każdy z nas zastępuje oddział osobny i z tego powodu musimy zjechać się w Pekingu, o pewnym czasie, o którym was uwiadomię.

— Stanie się, jak każecie — odpowiedzieli chórem.

— Dobrze. Teraz oto, co nam poleca Wielki-Mistrz, czemu i z jakich przyczyn: My, synowie Hana, chcemy oddać Chiny Chińczykom i wypędzić z nich najeźdźców z obcej rasy Maudhoux, którzy przywłaszczyli sobie władzę bezprawnie. Otóż ich cesarz, nazywany przez nich dumnie, a kłamliwie — Synem Nieba — czuje, jak tron jego drży w posadach, przez nacisk ludu liczącego się na miljony, a kroczącego śmiało, ku jutrzence wolności. Przerażony wyciąga ramiona do białych z Europy, spodziewając się, że zdołają go obronić i zasłonią przed naszemi dłońmi mściwemi. Pozwolił im już zakładać banki i magazyny w naszych głównych miastach portowych, teraz zaś marzy o tem nawet, żeby wpuścić Europejczyków w głąb kraju.

Głuche, a wrogie mruczenie, przerwało na chwilę mówiącemu. Słuchający pogrozili zgodnem ruchem, zaciśniętemi pięściami, wrogowi niewidzialnemu, a ich twarze szafranowe, wykrzywione kurczowo wściekłym gniewem, wyglądały potwornie i przerażająco.

— Pewien człowiek, Niemiec z rodu, — perorował dalej ich naczelnik — doktor Kayser, odwidził monarchę i rzekł mu: — Napełnię gazem wór jedwabny, wzniosę się w górę i niby ptak z rozpostartemi skrzydłami, poszybuję w powietrzu. Pozwól mi zatem spróbować tej sztuki, w środku twojej stolicy, a popłynę daleko, daleko, ponad ziemią i morzem, które oddano ci w posiadanie. — Cesarz przystał na to i dwudziestego drugiego października, Kayser wzniesie się z Pekingu, w tej swojej maszynie, którą nazywa balonem ulepszonym.

Chińczyk odsapnął cokolwiek, potem zaczął na nowo tonem słodziutkim, pieszczotliwym, jakby w chęci, żeby wszyscy słuchający przejęli jego sposób zapatrywania się na tę sprawę.

— Tak brzmi sprawozdanie urzędowe. Ale i tu, jak zwykle, oszukują lud poprostu. Szybując ponad krajem, Niemczysko przypatrzy się naszym gościńcom, rzekom, kanałom, wystudjuje i zbada to wszystko tak dokładnie, że w danej chwili, wojska europejskie, dowiedzą się o wszelkich sposobach komunikacyjnych w głębi Chin i skorzystają z tych wiadomości, aby nas zgnieść. Ale my stoimy bacznie na straży i czuwamy! Przeciw zachciankom naszych wrogów, postawimy silną wolę całego narodu. Dotąd mieliśmy z naszej strony przewagę ilości i poświęcenia bez granic. Złóżmy dowody, że nam nie braknie i wyższej inteligencji. Po niefortunnej próbie zaboru jawnego, na drodze utartej, Europejczycy zniechęceni wycinaniem ich w pień przez tubylców, chcą nas opanować podstępnie. Zniszczymy ich przybory zdradzieckie, dowodząc tym czynem, że nie damy im się wodzić za nos bezkarnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Heleny szwedzkiej męczenniczki; jutro Jacka i Benigny panny.

Jutro w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“, z wystawieniem N. Sakramentu od godz. 6 rano do 12 w południe i od 3 popołudniu.

W kościele N. P. Maryi w niedzielę, sumę odprawi ks. Gołaszewski, rektor sem. duchownego. — Kazanie wypowie ks. Stefan Skoczyński.

Kalendarz myśliwski na sierpień. Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 35, zachód przypada na godz. 6 min. 50; długość dnia 14 godzin 15 minut.

Ciepła rano stopni 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pogrzeb śp. hr. Ludwika Wodzickiego odbędzie się w Tyczynie w poniedziałek, d. 20 bm. Zwłoki przybędą w niedzielę do Rzeszowa.

Magistrat zawiadamia, że ponieważ od 3-ch miesięcy nie pojawił się żaden wypadek wściekliżny u psów, przeto obostrzenia zarządzone w maju b. r. a odnoszące się do zakładania psom kagańców zostają zniesione.

Celem zaprowadzenia większej czystości na Kazimierzu, polecił Magistrat wykonać budownictwu miejskiemu nowy kanał w ul. Trynitarskiej, do ul. Przesmyk, nadto przebrukować ścieki w ul. Przesmyk i Pustej. Również ze względów sanitarnych przebrukowane zostaną ścieki w ul. Piotra Michałowskiego i Mikołajskiej.

Wioślarze krakowscy urządzają w niedzielę wyścig wodny z Bielan do przystani Towarzystwa na Rybakach. Odjazd z Bielan naznaczono na godz. 6 wieczorem na dwóch czterowiosłowych półrasowych łodziach. Łodzie będą sternicy pp. Budnicki i Gędłek losowali, tak samo i załogę.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 9 rano, odbrał sobie życie przez powieszenie w mieszkaniu swojem przy ul. Czarnowiejskiej, Florjan Turek, robotnik w fabryce cygar i właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej. Turek liczył lat 34. Po skonstatowaniu śmierci, zwłoki odstawiono do zakładu med. sądowej.

W lokalu Czytelni kolejowej w niedzielę dnia 19 sierpnia 1894 r., odbędzie się przedstawienie amatorskie, na którem będą odegrane: „Śluby panieńskie“.

Arogancja... wiecie już, czyja. Wczoraj przed południem pędził na rowerze, niejaki p. Lubliner, przez Rynek obok Sukiennic, gdzie z powodu dnia targowego roiło się od przekupek. Właśnie przechodziła jakaś sędziwa kobieta, która nie obeznana widocznie z szybkością jazdy cyklistów, w ostatniej chwili spostrzegłszy tuż przy sobie toczące się koło, nie zdołała się usunąć, gdy ją już rower potrącił. 70-letnia staruszka upadła bez przytomności na bruk, kalecząc się boleśnie w głowę. Gdy się ludzie zbiegli i z oburzeniem zwrócili się do cyklisty, p. Lubliner z żydowską arogancją począł wymyślać biednej kobiecie za jej nieostrożność i puścił się w drogę na bicyklu, uciekając przed goniącymi go pachołkami miejskimi, którzy przytrzymali go dopiero w Grodzkiej ulicy.

Wyzysk żydowski. W dniu wczorajszym do jednego z kramów żydowskich w Sukiennicach (Nr. 52) zgłosiła się para wieśniaków z Kongresówki, chcąc kupić chustki. Wieśniaczka zażądała dwóch chustek, które stargowała. Gdy przyszło do zapłaty, wieśniaczka wyjęła z płatka rosyjskiego rubla, żądając reszty. Żydówka, chciwa na pieniądze, pochwyciła co żywo rubla i natychmiast odcięła jeszcze trzy chustki, mówiąc: „Macie pięć chustek, to będzie cały rubel!“ Wieśniaczka w krzyk, bo być może, że ten rubel był jedynym jej fundamentem. Zbiegło się kilku ludzi, a między nimi i pachołek miejski, który nareszcie zmusił żydówkę do wydania reszty. Wieleż to podobnych

oszustw popełniają żydkowie, *jure caduco* usadowieni w Sukiennicach, a prostoduszni wieśniacy nie śmią nawet skarżyć się o swą krzywdę do władzy.

* **Inteligencja psa.** Pan. G. zamieszkały na Kleparzu, a urzędujący na stacji w Podgórzu, posiada duzego legawca. „Nero" zawiązawszy znajomość w Podgórzu, wymyka się systematycznie z domu i na dworcu czeka na pociąg, idący do Lwowa. Po trzeciem dzwonieniu, pies znajduje się już w wagonie, z którego wytyka głowę, ażeby pożegnać publiczność, stojącą na peronie. W Płaszowie bezpłatny pasażer wysiada i udaje się na wizytę. Jeżeli w Podgórzu nie doczeka się swojego pana, pociągiem wraca do Krakowa. Nero wie doskonale, kiedy pociąg w danym kierunku odchodzi, więc też nigdy się jeszcze nie omylił i nie zajechał dalej, niż powinien. Przedwczoraj, w naszej obecności, Nero wybierał się do Podgórza, w ostatniej jednak chwili, pan jego z drogi go zawracał. Biedak ze spuszczonym ogonem towarzyszył swemu panu na Kleparz — a schadzka przepadła.

Sprostowanie. Wazonik, o którym pisaliśmy w numerze poprzednim, że zranił panią Z., spadł nie z pierwszego piętra, lecz z drugiego. Pani Z. ma się znacznie lepiej.

Aleksander Myszuga, znakomity tenor polski, wyjechał w dniu wczorajszym z powrotem do Lwowa.

* **Artyści opery:** p. E. Cordiere, pp. Jarońskí i Paszkowski, przed rozpoczęciem sezonu zimowego w Królestwie polskiem, udają się z szeregiem koncertów do Zakopanego, Szczawnicy i Krynicy, gdzie wystąpią w wyjątkach z oper granych w Krakowie. Artystyczna trójka koncertowała we czwartek z powodzeniem w Wieliczce.

P. Siemaszko, dawniej artysta sceny krakowskiej, w ostatnim zaś roku członek teatru skarbkowskiego, wraca ze Lwowa na stały pobyt do naszego miasta.

Zjazd do kopalń wielickich na dochód tamtejszego „Sokoła" odbędzie się jutro, d. 19 bm. O ile wiemy wybiera się tam bardzo wiele osób, wracających właśnie z kąpiel.

Ciekawy krakowianin. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W szanownym *Głosie Narodu* z dnia 9 b. m. umieszczono wiadomość, że pewien „ciekawy krakowianin", niejaki p. Adolf Schlichting, napisał do burmistrza w Madrycie kartę korespondencyjną z zapytaniem, czy prawdą jest, iż podczas tegorocznych walk byków w Madrycie zginęło 12 torreadorów i że burmistrz madrycki — według doniesień tamtejszych dzienników — „ciekawemu krakowianinowi" nie dał żadnej odpowiedzi. Upraszam najuprzejmiej Szan. Redakcję o danie mi zezwolenia na wyjaśnienie właściwego stanu sprawy. Naprzód ów „ciekawy krakowianin" nie nazywa się Adolf Schlichting, lecz Alfred z Bukowca Schlichting, a potem zaprawdę nie z pustej „ciekawości" udałem się z mojem zapytaniem (wprawdzie bezskutecznie) do pana Alkady w Madrycie. Obok moich zawodowych nauk prawniczych pracuję w wolnych chwilach od dość dawna nad dziejami najnowszemi cywilizacji w Europie i kolonjach europejskich. Między innemi obchodzą mnie żywo owe, dla nas, synów Północy, tak zagadkowe a w Hiszpanji tak namiętnie lubiane walki byków. My — mówiąc otwarcie — nie możemy pojąć, że owe krwawe igrzyska, będące ostatnią pozostałością po walkach gladjatorów, istnieją dotąd i są ulubioną uroczystością narodową Hiszpanów. Jest-li to symptom niegodny zastanowienia dla badacza cywilizacji ostatnich czasów? U nas pisali o tem śliczne rzeczy ludzie tacy jak prof. Uniwersytetu warszawskiego, Adolf Pawiński (w dziele „Hiszpanja", Warszawa 1881) i Henryk Sienkiewicz (w feiljetonach *Czasu* z r. 1885 p. t. „Walka byków w Hiszpanji"). Dziwna-li, że i mnie to obchodzi? Właśnie w bieżącym roku zdarzyło się nader wiele wypadków nieszczęśliwych podczas walk byków; potrzebując zaś dla moich celów naukowych dat zupełnie pewnych, nie widziałem nic w tem zdrożnego, aby prosić o wyjaśnienia naczelnika stolicy hiszpańskiej. W tej samej sprawie udawałem się do różnych wybitnych osób w Ameryce hiszpańskiej i zewsząd otrzymywałem jak najuprzejmiejsze odpowiedzi. Niestety w Madrycie nie zrozumiano moich zamiarów; snać pan alkada wstydził się wyznać prawdę... Zresztą zapał naukowy nie zna żadnych przeszkód; pokonywa on trudności, co z pozoru przerażają swoim ogromem, a przeciwności takie, z jakiemi ja miałem do walczenia, z pewnością badacza nie złamią. Tymczasem otrzymałem z innego źródła autentyczne wiadomości z Hiszpanji i cieszę się, że nie będę już zniewolony naprzykrzać się nadal panu alkadzie madryckiemu. Kto wie, czy p. burmistrz nie obraził się o to, że w piśmie mojem posłużyłem się językiem portugalskim, którym władam, choć zauważyłem jak najuprzejmiej, że w tej chwili jeszcze nie umiem dostatecznie po hiszpańsku. Wynika stąd dobitnie, że nie było żadnego powodu, aby mnie ośmieszać pomawiając mnie o jakąś dziwaczną ciekawość. — Z wysokiem poważaniem

Dr Alfred z Bukowca Schlichting.

Kolej Północna ces. Ferdynanda. Dochodzą nas zażalenia na bardzo wielkie niedogodności, na które narażona jest publiczność na kolei Północnej. Przepełnione pociągi nie posiadają wcale oddziałów dla kobiet w II klasie a nawet dla niepalących. Można sobie wyobrazić położenie chorej osoby, jadącej z wód w coupé, gdzie lada młodzik bez względu na wiek i płeć puszcza pod nos kłęby dymu. A pod tym względem można przyjąć za zasadę, że im mniej wykształcenia, tem większa niegrzeczność.

Zdaje, się iż kolej tak bogata i tak uprzywilejowana, będąca własnością potentatów pieniężnych, mogłaby się zdobyć na to, co wszędzie za granicą jest obowiązującem. „Frauen coupé" i „nichtrauchen" powinno być jasno i czytelnie wypisane na odpowiednich przedziałach, by tych napisów nikt usunąć nie mógł i by publiczność za swoje pieniądze nie zależała od fanaberji konduktora. Dyrekcja nie potrzebuje wzorów daleko szukać, — dość się przekonać jak publiczność obsługiwana jest na kolejach w Saksonji i w Bawarji.

Ze sportu. Zgłoszenia koni na krakowskie wyścigi wiosenne zostały onegdaj zamknięte. Za kilka dni ukażą się już mianowania i tymczasowy program.

W Krakowie rozeszła się wczoraj pogłoska, że pułki: krakowski, tarnowski i nowo-sądecki, znajdujące się pod Bielskiem, a zdążające na manewry do Czech, zostały chwilowo w drodze wstrzymane wskutek kilku wypadków epidemji. Nie wiemy ile w tem jest prawdy.

W teatrze letnim dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę „Ptasznik z Tyrolu", z p. Rapackim w sympatycznej roli tytułowej. W obsadzie głównej roli kobiecej zaszła ważna zmiana, postać Krysi bowiem, graną dotychczas przez panią Radwan, odtworzy teraz ulubienica krakowskiej publiczności, pani Wiśniewska. Począwszy od dzisiaj w przedstawieniach bierze stale udział wyborna orkiestra salinarna z Bochni, którą p. Myszkowski musiał sprowadzić w braku muzyk wojskowych w Krakowie.

Artyści i dyrekcja teatru letniego zajęci są przygotowaniami do wystawienia głośnej nowości, o której wspominaliśmy onegdaj. „Ciotka Karola" miała w ubiegłym sezonie niesłychane powodzenie na wszystkich stołecznych scenach Europy. Londyn ujrzał ją pierwszy i śmiał się z niej na trzystu przedstawieniach z rzędu. Na repertuar sceny berlińskiej wracała „Ciotka" przez pięćset wieczorów, a zaś sam cesarz Wilhelm kazał ją sobie grać prywatnie przez cały tydzień codziennie. W Wiedniu na przedstawienia niezwykłej tej farsy Carltheater był 150 razy wysprzedany. Wreszcie lwowska publiczność, która tego lata przestała bywać w teatrze na komedji, potrafiła „Ciotka Karola" na dobre rozruszać. Głośną tę krotochwilę angielską poznamy w Parku krakowskim już w przyszłym tygodniu.

Ze względu na krótkie dni i zimne noce, przedstawienia w teatrze letnim, począwszy od dzisiejszego wieczora, będą się zaczynały wcześniej, niż dotąd, bo już o siódmej, a wskutek tego będą się też i o wiele wcześniej kończyły.

* **Patrjotyczne wiersze**, deklamowane na wieczorach w sali Strzeleckiej przez p. Jejdego, w niewielkiej już ilości znajdują się na składzie u pp. Kutrzeby i Murczyńskiego, Rynek główny. Cena pojedynczego egzemplarza 5 ct. Tytuły: „Ojcze nasz" Marcinkiewicza; „Nie damy się" (czeskie hasło) Vrchlickiego i „Dwa monumenty" Lenartowicza. Wkrótce wyjdzie z druku piękny wiersz zgasłego przedwcześnie artysty malarza, Juljusza Miena p. t. „W rocznicę Konstytucji 3-go maja".

* **„Wiano królewnej"**. Wielki obraz prof. Wojciecha Gersona, przybył wczoraj z Paryża, gdzie był wystawionym w tamtejszym Salonie i wkrótce będziemy go mogli oglądać w Sukiennicach.

Strachy. W pewnym domu od paru dni nikt prawie nie zmrużył oka przez noc całą, na piętrze bowiem, w pokoiku, obecnie próżnym a wynajmowanym kawalerom, działy się nadzwyczajne sceny. Jak tylko cokolwiek uciszyło się po dziennym gwarze, właściciel zasiadłszy do kolacji ze swą rodziną, z przerażeniem słyszał coś toczącego się gwałtownie w owym pokoju. Był to turkot głuchy, gorączkowy, który natychmiast ustawał gdy kto drzwi otworzył. Pierwsza noc przeszła bezsennie, mieszkańcy domu rzucając się na łóżkach z powstającemi do góry włosami wyglądali jak cienie Dopiero na drugą noc znalazł się śmiałek, który, uzbrojony w rewolwer, obowiązał się stanąć oko w oko ze strachem i pod grozą choćby utraty życia pochwycić błąkającego się po śmierci ducha. Jakoż wsunął się ostrożnie i zaczaił. Przez pewien czas było cicho, naraz z kąta wytoczyła się butelka, która gwałtownym ruchem poczęła krążyć po podłodze. Jakaś tajemnicza siła rzucała nią to w jedną to w drugą stronę. Nasz zuch oniemiał ze strachu. Strzelać nie było do kogo, zbliżyć się zaś nie śmiał. Butelka toczyła się dalej i naraz zatrzymała się, a bohater rewolwerowy usłyszał jakiś pisk cichy ale bolesny.

„W imię Boże!" — zawołał i pochwycił butelkę. Ręce mu drżały, trząsł się jak w febrze, gdy nadspodziewanie ujrzał wewnątrz coś żyjącego. Przypatruje się lepiej i o radości, to mysz! Pokazało się też, że biedna myszka poczuwszy w butelce resztki syropu, wślizgnęła się przez szyjkę ale napowrót wydobyć się nie mogła i rzucając się to w tę, to owę stronę, toczyła się po podłodze wraz z butelką.

Znakomite odkrycie uspokoiło mieszkańców: tak więc dzięki odwadze jednego członka rodziny właściciela, wszyscy śpią teraz smacznie, i śmieją się sami z siebie.

Wiec szewców. Wczoraj odbyło się we Lwowie drugie i ostatnie posiedzenie wiecu szewskiego. Podczas dyskusji, w której gorąco występowano przeciw konkurencji zagranicznych bazarów i magazynów, podniesiono też projekt utworzenia krajowego szewskiego bazaru, subwencjonowanego przez Wydział krajowy. W sprawie ubezpieczenia majstrów, uchwalono przyłączyć się do uchwał Wiecu przemysłowców i rękodzielników. Na tem obrady zamknięto.

Na przekór Wystawie. Paderewski, bawiący obecnie w południowej Francji, dostał zuów bo u w rękach, na który przed dwoma laty tak ciężko chorował; ponieważ zaś w skutek tego lekarz zabronił mu grania na fortepianie przez długie jeszcze tygodnie, przeto na projektowany koncert dnia 9 września do Lwowa przybyć nie może. P. Wł. Górski, który miał z nim koncertować, nie chcąc opuszczać chorego przyjaciela, nie przybędzie również do Lwowa. Podobnie niepomyślna wiadomość nadeszła i od p. Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Artystka przebywa obecnie w Tyrolu, gdzie według zdania lekarzy parę miesięcy pozostać musi, aby się oswobodzić od cierpień swych nerwów. Przyjazd więc swój do Lwowa odłożyła podobno na październik. Dziwny to a rzeczywiście nieszczęśliwy zbieg okoliczności dla naszej Wystawy.

Loterja fantowa w Zakopanem odbyła się nie na dochód budowy tamtejszego kościoła, jak to nam doniósł nasz korespondent, lecz na dochód „objadów dla biednych uczniów szkoły fachowej" i przyniosła piękny dochód.

Czesi a Wystawa. *Nar. Listy* wywodzą, że zajęły nieprzychylne stanowisko wobec lwowskiej

Wystawy krajowej nie z nienawiści, ale z głębokiego żalu, ponieważ Polacy bratają się z Madjarami i Niemcami. Niedzielna mowa ks. Czartoryskiego, w czasie obiadu dla Szlązaków, o dążeniach na zachód, może jednak być, zdaniem owego pisma, punktem wyjścia do zmiany sytuacji. W tymże samym atoli numerze *Narodni Listy* utrzymują z całą stanowczością, że mimo zaprzeczenia sekretarjatu Wystawy, panuje w Lwowie cholera.

Tymczasem donoszą ze Lwowa, że p. Jahn z Pragi prawdziwy przyjaciel Polaków, były członek dyrekcji Wystawy praskiej, który właśnie bawi we Lwowie z całą rodziną, organizuje wycieczkę czeską na naszą Wystawę w tym jeszcze miesiącu.

Wycieczka cyklistów. Dwaj cykliści krakowscy pp. Stanisław Wierzbicki i Władysław Mikucki odbyli w tych dniach oryginalną wycieczkę na kole. Z Zakopanego, dokąd w 7 godzinach przybyli z Krakowa, udali się przez Bukowinę do Bielskich pieczar na węgierskiej stronie, z tamtąd do Schmeksu i Bela, stąd wreszcie przez Orłów do Krynicy gdzie się parę dni zatrzymali. Dla objaśnienia czytelników dodamy że miejsca jak na Bukowinie, które nawet wozem trudno przejechać, oni pierwsi przebyli na kole. Okolica jest prześliczna, szczególnie po węgierskiej stronie a doskonały bity gościniec lasem się wijący powinien innych zachęcić do odbycia podobnej wycieczki. W Bielskich pieczarach (Barlangliget) prawie owacyjnie byli przez Węgrów i Słoweńców tam przebywających na letniem mieszkaniu przyjmowani, kiedy ci dowiedzieli się, że to Polacy.

Z Kosowa donoszą do *Gazety Narodowej*: W siole Jasienowie górnym, żyd Wolf Zirl z Kut, uzyskawszy na jednego z górali egzekucję na 25 złr., zebrał kilkunastu swoich współwyznawców i udał się z niemi na łąkę górala dłużnika, gdzie począł trawę kosić i wypasać bydłem. Skutkiem tego kilkunastu sąsiadów owego górala przyszło na łąkę i poturbowawszy żydów, zegnało ich z niej. Żyd zrobił doniesienie karne i zaaresztowano ośmiu gospodarzy, osadzono ich w tutejszem więzieniu jako podejrzanych o rozruchy i bunt. Tymczasem Wolf Zirl, zajmuje się lichwą i w podobny sposób zniszczył już kilku gospodarzy. Temu góralowi, na którego uzyskał wyrok sądowy, pożyczył tylko kilka guldenów, a po paru miesiącach urosło mu do 25 złr. Że też władze nie wglądną w to i nie wyplenią tych pijawek.

Zjazd Sybiraków. W sprawie tego Zjazdu, otrzymaliśmy następujące pismo: „Z powodu niezawisłych od nas okoliczności, odraczamy Zjazd Sybiraków, a o nowym terminie Zjazdu, każdy będzie uwiadomiony. *Michał Ostrowski*".

Oświetlenie elektryczne w Stanisławowie. Konsorcjum złożone z pp. B. i M. Meyerów i Stanisława Janiszewskiego, wniosło do tamtejszej Rady miejskiej ofertę, w której pod pewnemi warunkami zobowiązuje się urządzić w Stanisławowie zakład elektryczny do oświetlenia miasta, a to tak ulic i placów, jak i prywatnych budynków. Konsorcjum to zawiązuje się na 30 lat, żąda, aby gazownia do roku przestała funkcjonować, a konsorcjum zapewnia gminie dochód taki, jaki ta ma z gazowni. Kapitał potrzebny do wprowadzenia przedsiębiorstwa dostarcza samo, tylko żąda od gminy gruntów pod wystawić się mające budynki, obowiązując się oświetlać gminie place i ulice po cenie $1\frac{1}{4}$ centa za godzinę od jednego światła, o sile 16 świec milowych, a dla innych konsumentów po cenie $1\frac{3}{4}$ centa. Po 30 latach miałaby gmina prawo odkupić sobie cały zakład za zwrotem 75% wartości takowego.

Sprawę rezygnacji praktykantów sądu czerniowskiego, o której donosiliśmy, tak przedstawia tamtejsza *Gaz. pol.* Sześciu praktykantów z krajowego sądu: dr Ehner, dr Handl, dr Hoffman, dr Horodyski, dr. Gerwischer i dr Weiselberger, wystąpiło ze służby dlatego, że ich pominięto przy awansie.

Pożary. W Toporowcach spaliły się przed paru dniami wszystkie zabudowania dworskie i dwór. W stodołach znajdowały się wszystkie zbiory a także w stertach i to wszystko poszło z dymem. Szkodę oceniają na 8000 złr.

W Wyżnicy z niewiadomej przyczyny, wybuchł pożar i zniszczył dwa domy. Szkodę oceniają na 2000 złr.

Zbiegły adjunkt sądowy. *Głos podolski* donosi: W Skałacie zachorowała niejaka pani Rzepecka na cholerę. Dom, w którym mieszkała, izolowano. W domu tym mieszkał także tamtejszy adjunkt sądowy, p. Dawidowicz, który w kilka dni przed zachorowaniem pani Rzepeckiej przyjechał był ze swą rodziną do wód. Kwarantanna nie przypadła do smaku państwu Dawidowiczom i pewnej pięknej nocy spakowali swe rzeczy przy pomocy woźnego sądowego i zbiegli do Lwowa. Na telegraficzne zawezwanie starostwa skałackiego przytrzymano pp. Dawidowiczów we Lwowie i postawiono pod nadzór lekarski.

Otrucie. Właściciel fabryki wody sodowej w Tarnopolu, p. Hartman, posłał swego służącego Leizera Kurfürsta, 16-letniego chłopca do piwnicy, gdzie stały flaszki napełnione kwasem siarkowym. Chłopak myśląc, że flaszki napełnione są sokiem, odkorkował jedną i skosztował. Po kilku godzinnych męczarniach zakończył życie. Inne przedstawienia faktu są nieprawdziwe.

Na próbę. *Russk. Wied.* donoszą, iż ministerjum oświaty przystępuje w roku szkolnym 1895 na 6 do zastosowania pierwszej próby w Rosji przymusu szkolnego. Na próbę wybrane zostały cztery gubernje: charkowska, połtawska, kurska i woroneska.

Nagła śmierć, Na udar sercowy. zmarł w sobotę, w, nocy podpułkownik, tymczasowy komendant landwery, Wokurka w Czerniowcach. Zwłoki odwieziono do Berna do rodzinnych grobów.

Aresztowanie bicyklistek. Burmistrz szkockiego miasta Klyndale polecił aresztować sześć pań jadących na bicyklach i uzasadniał swe zarządzenie w ten sposób, iż kobietom nie wolno ukazywać się w przebraniu męskiem na ulicy. Wszelkie protesty i tłumaczenia aresztowanych, iż kostjum, którego używają jest rzeczą sportu, nie zdały się na nic. A co będzie w Krakowie?

Spiski. *Köln. Ztg.* donosi z Petesburga o zamierzonym zamachu na cara. Wprawdzie wiadomość o trzech listach z groźbami nihilistów, jakoby znalezionych przez Aleksandra III. na biurku w dzień ślubu córki nie potwierdza się; tyle jednak jest pewnego. że już za dwa tygodnie przed godami w Peterhofie zawiadomiła policja francuska petersburską, że kilku najniebezpieczniejszych anarchistów opuściło Paryż, udając się do stolicy nad Newą. W ślad za nimi wysłano najzręczniejszych francuskich tajnych ajentów, którzy na chwilę nie spuszczali ich z oczu. Anarchiści w istocie byli obecni w Peterhofie w czasie uroczystości ślubnych, zwłaszcza w pobliżu Montplaisir.

Komisja egzaminacyjna. *Gazeta lwowska* ogłasza następujące rozporządzenie Namiestnictwa, ustanawiające komisje egzaminacyjne dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego, majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza. §. 1) Komisje egzaminacyjne dla osob, ubiegających się o koncesję na budowniczego, dalej na majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza, ustanawia się na razie tylko przy Namiestnictwie we Lwowie. — Okres urzędowania komisji ustanawia się na 3 lata, po upływie których członkowie komisji na nowo będą mianowani. § 2) Egzamina będą się odbywać dwa razy do roku, mianowicie w kwietniu i październiku. Kandydaci, ktorzy życzą sobie egzamin składać w kwietniu, winni wnieść podania do Namiestnictwa o przypuszczenie do egzaminu najpóźniej do 31 stycznia, ci zaś, którzy życzą sobie egzamin składać w październiku, najpóźniej do 31 lipca na ręce właściwego starostwa, względnie we Lwowie i Krakowie, na ręce magistratu. Władze te przedłożą Namiestnictwu wniesione do nich podania najpóźniej do 14 dni. Podania o przyznanie częściowego lub zupełnego uwolnienia od egzaminów, mają być w myśl alinei 2 § 6 rozporządzenia ministerjalnego z 27 grudnia 1883 r. Dz. pr. p. nr. 195 wnoszone do Namiestnictwa na ręce komisji egzaminacyjnej. § 3) Każdemu kandydatowi, przypuszczonemu do egzaminu, będą w jednym z powyższych terminów wyznaczone dni, w których się ma jawić do egzaminu. § 4) Przed przystąpieniem do egzaminu, winien każdy kandydat złożyć w myśl § 14 rozporządzenia ministerjalnego z 27 grudnia 1893 r. Dz. pr. p. nr. 195 taksę egzaminacyjną, przepisaną rozporządzeniem ministerjalnem 21 kwietnia 1894 Dz. pr. p. nr. 72 (Dz. u. kr. nr. 37 z roku 1894) i ze złożenia tej taksy wykazać się przed komisją egzaminacyjną. Taksa ta może być złożoną w dyrekcji urzędów pomocniczych Namiestnictwa.

Namiestnictwo zamianowało członków komisyj egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza: A) dla komisji egzaminacyjnej dla osób, ubiegających się o koncesję na budowniczego: 1) Przewodniczącym starszego radcę budownictwa Macieja Moraczewskiego, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Józefa Braunseisa; 2) członkami komisji i ich zastępcami: a) radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, starszego inżyniera Walerjana Pichla jego zastępcą; b) profesora budownictwa Szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizanza członkiem, kr. prusk. radcę budownictwa dyrektora państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą; c) docenta szkoły politechnicznej i koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Michała Kowalczuka członkiem, koncesjonowanego bndowniczego we Lwowie Jana Schulza jego zastępcą. B) Dla komisji egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesję na majstrów: 1) przewodniczącym radcę budownictwa Józefe Braunseisa, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza; 2) członkami komisji ich zastępcami: a) profesora budownictwa Szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bizanza członkiem, docenta Szkoły politechnicznej we Lwowie Józefa Janowskiego jego zastępcą. b) 1. dla majstrów murarskich: inżyniera cywilnego i koncesjonowanego budowniczego Zygmunta Kędzierskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Bronisława Bauera jego zastępcą; b) 2. dla majstrów kamieniarskich: inżyniera cywilnego Łukasza Bodaszewskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Jana Lewińskiego jego zastępcą; b) 3. dla majstrow ciesielskich: koncesjonowanego budowniczego Stanisława Chołoniewskiego członkiem. koncesjonowanego budowniczego Alfreda Kamieniobrodzkiego jego zastępcą; b) 4. dla rurmistrzów: inżyniera cywilnego Ludwika Radwańskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego Jana Dolińskiego jego zastępcą.

Sprawozdanie kasy chorych m. Krakowa. Stan kasy d. 30 czerwca br. 8913 złr. 89 ct. W miesiącu lipcu przychód: za wkładki członków, pracodawców, wstępne i grzywny, lokacje papierów i innych wpływów 6047 złr. $93\frac{1}{2}$ ct. Rozchód ogólny w tym miesiącu 5457 złr. 30 ct. Zostało w kasie w dniu 31 lipca 9504 złr. $52\frac{1}{2}$ ct. Czysty zysk w tym miesiącu wynosił 504 złr. $63\frac{1}{2}$ ct. Członków liczy kasa 7423, więcej o 230 niż w miesiącu czerwcu. Chorych szukało porady u lekarzy kasy 966, do szpitala odesłano 36, zmarło 8.

Składka na Wawel. Dnia 11 sierpnia 1894 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej trzynaste ogólne rozbicie puszek składkowych na restaurację Wawelu (katedry i Zamku królewskiego). Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Marszałkowa Hermanowa Czeczowa, Czerkawska, Kniaziołucka. Łopczańska, May, Pietraszkiewicz, Redykówna Sabina, Różycka; panowie: Datter, Łukasiewicz z Żegiestowa, Matusiński, prof. Piekosiński.

Sklepy, handle, apteki i rozmaite instytucje: Akademja Umiejętności (p. Śleczkowski), Armołowicz, Bank galicyjski, Bank hipoteczny, Bazar krajowy, Bieńkowski w Podgórzu, Bilewscy, Bochnak i Kaspar, budki z wodą sodową przy ulicy Szewskiej, Mikołajskiej, koło teatru i koło kolei, Bujański, Czaplicki, Deptuch, Dobrzyńska, Doeningowa, Droguerja przy ul. Karmelickiej, Eile, Eker, Engel. (C. d. n.)

Nekrologja. Walerjan Peller, piwowar, lat 35, zmarł w Krakowie 16 bm.

Włodzimierz Wysocki, jeden z ostatnich i wybitnych epigonów polsko-ukraińskiej szkoły literackiej, autor poematów „Laszka", „Las", „Nowe dziady", zmarł w Kijowie d. 12 bm. Zmarły był figurą nadzwyczaj sympatyczną i powszechnie lubianą zarówno wśród Polaków, jak i wśród ukraińców kijowskich. Cześć jego pamięci!

Antoni Łuczkiewicz, znany pedagog, były profesor gimnazjalny, a następnie wieloletni dyrektor lwowskiego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego od lat 7 emeryt, zmarł we Lwowie w 77 roku życia.

We Lwowie zmarł Dymitr Krajczyk, radca dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 44.

W Rożniatowie zmarł dr Dymitr Czypczar, adjunkt prokuratorji skarbu.

Edward Pawłowicz, b. założyciel i dyrektor 6-klasowej szkoły realnej w Kaliszu, zmarł w majątku Powyrwice, w gub. kowieńskiej.

Józef Socha Mieczkowski, właściciel dóbr, zmarł w Tarnopolu.

Przechadzki po mieście.

VIII.

Rynki.

(Ciąg dalszy).

— Ja tak daleko nie pojadę; chce pan kupić, to tu na miejscu najlepiej.

Aniż odpowiada:

— Dam wam dwa guldeny zadatku i jedźcie.

Biedny chłop skrobie się po głowie. Nadzieja dostania pieniędzy od razu za wszystko, bez kłopotu, ciągnie go ku żydowi, wrodzona jednak niewiara, podejrzliwość i zwłaszcza niedowierzanie

miejskim kupcom, a przeważnie żydowskim, nie pozwala mu się zgodzić.

Wówczas Aniż szepce do ucha chłopu:

— Dostaniecie trzy guldeny i jedźcie wprost na Stradom, bo widzicie ja nie mogę płacić wam ani zabierać towaru; jakby przekupki to zobaczyły, jabym poszedł do kozy, a wy stracilibyście swoją pracę. Ja mam swój sklep, więc muszę tanio kupować, bo z czegóżbym żył z mojemi dziećmi? Gdyby nie to, jabym was nie ciągnął taki kawałek drogi.

— Ale pan zakupuje wszystko? — pyta wieśniak.

— Już raz powiedziałem.

— A jak się panu odmieni?

— Przecie macie moje pieniądze. Trzech guldenów nie znajdzie się w błocie.

— Juścić prawda, ale...

— Nie warjujcie, nie ociągajcie się, bo będziecie stali daremnie do wieczora i nikt wam takiej ceny nie da. Wy mi nie dowierzacie, chociaż wy jesteście katolik, a ja wam wierzę, choć jestem żyd. Nawet nie pojadę z wami na furze, jak inni robią, i nie pójdę za wami. Wiem dobrze, że wy uczciwy człowiek, i kiedy dostaliście zadatek, nie uciekniecie z towarem. Jedźcie więc na Stradom, a ja tam będę i pokażę wam drogę.

Chłop jedzie, nie wiedząc zgoła o tem, że jakkolwiek Aniż się oddalił, tuż za wozem biegnie mały żydek, który ma obowiązek pilnowania, żeby wieśniak nie umknął. Na Stradomiu Aniż ukazuje mu drogę, mówiąc:

— Pójdę naprzód, bo trzeba zrobić porządek w piwnicy.

Tymczasem ni stąd ni zowąd z ulicy Miodowej wysuwają się gromady żydowstwa. Rzucają się one ku wieśniakowi, drapią się na wóz, chwytają z koszów owoce, a niektórzy ściągają i kosze same. Chłop opędza się na wszystkie strony, klnie, krzyczy, batem śmiga, nic to nie pomaga, bo gromada tych żydów i żydówek, to pomocnicy i pomocnice głównego kupca Aniża. Zrabowany owoc znajdzie się napowrót w jego kramie, każdy złoży go tam, gdyż żydowska solidarność, to coś niezwykłego. Wreszcie Aniż, niby nie wiedząc o niczem, wybiega i ogromnym krzykiem rozpędza tłumy rabusiów, następnie zaczyna pocieszać wieśniaka.

— Niech ich djabli wezmą, tych gałganów! Żeby oni nogi połamali te draby, ja wam za to, co macie zapłacę, a co oni rozdrapali, niech im bokiem wylezie.

Wieśniak lamentuje, grozi, chce iść po policję, Aniż go wstrzymuje, wreszcie powiada:

— Wiecie co, mój gospodarzu, ja tej resztki nie kupię, to dla mnie za mało.

Chłop w strachu. Rozpoczynają się na nowo układy i pokazuje się, że biedny człowiek ledwie $^3/_4$ bierze za towar.

Sztuki te długi czas uchodziły Anižowi, choć nieustannie wnoszono na niego skargi. Że jednak wszystko ma swój koniec, więc: Aniż dochrapał się kozy.

Czy się poprawi, o tem wątpić należy, ale że w przyszłości będzie ostrożniejszym, to najniezawodniej.

(C. d. n.)

AFORYZMY.

W kobiecie wszystko jest sercem, nawet głowa.

Często kobieta równa się zdrowiu, które się ceni, gdy się je bezpowrotnie utraciło.

Jedno, jedyne jest piękniejszem i lepszem na ziemi od kobiety — matka.

Kobieta niezawsze jest szczęśliwą z tym, którego kocha, ale bywa zawsze nieszęśliwą z tym, którego nie kocha.

Dwa są rodzaje kobiet na ziemi: jedne mają serca i kochają jednego, inne serc nie mają i — kochają stu.

OSTATNIA POCZTA.

Odkryto dwa sprzysiężenia przeciwko prezydentowi francuskiego gabinetu, Dupuyemu. Policja hiszpańska zawiadomiła rząd francuski, iż trzech anarchistów barcelońskich zostało wyznaczonych do spełnienia zamachu dynamitowego na osobie Dupuyego. Z Vernet-Les-Bains równocześnie doniesiono, że policja francuska wpadła na trop sprzysiężenia przeciwko Dupuyemu, przygotowywanego we Francji. Nazwiska uczestników sprzysiężenia są policji znane. Zarządzono niezwykłe środki ostrożności.

Telegramy.

Wiedeń 17 sierpnia. *Politishe Correspondenz* donosi:, że w angielskiem ministerjum spraw zewnętrznych spodziewają się zwycięstwa Japonji. Przy zawarciu pokoju Japończycy będą starali się wyciągnąć stąd jak największe korzyści. Wówczas nadejdzie pora dla mocarstw interesowanych do przyjacielskiej interwencji.

Berlin 17 sierpnia. Chiny starają się tu zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10 miljonów funtów szterlingów (120 miljonów złr.) Dotąd rzecz nie została ukończona. Zdaje się, że pożyczka przyjdzie do skutku przy pomocy banków londyńskich.

Berlin 17 sierpnia. Według informacyj autentycznych, rząd niemiecki nie zamierza wchodzić w układy międzynarodowe co do ścigania anarchistów, ani nawet zaostrzać obowiązujących przepisów policyjnych.

Kiel 17 sierpnia. Krzyżowce niemieckie „Kondor" i „Kormoran" odpływają już d. 20-go b. m. do Azji wschodniej.

Kiel 17 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu dziś rano a do Poczdamu powróci wieczorem.

Paryż 17 sierpnia. W Lugdunie pojawiła się cholera.

Londyn 17 sierpnia. Odrzucenie przez izbę lordów w drugiem czytaniu bilu o dzierżawcach irlandzkich, wywołało silne wzburzenie między ludnością wiejską w Irlandji. Przygotowują wielkie manifestacje.

Londyn 17 sierpnia. W tutejszych sferach politycznych zapewniają, że Anglja zamierza proponować interwencję mocarstw, w celu zmuszenia Chin i Japonji do opuszczenia Korei. Półwysep zostałby poddany następnie kontroli państw europejskich.

Londyn 17 sierpnia. Z Szanghai donoszą: Ostrzeliwanie Wei-Hai-Wei prowadzone było przez kilka tylko japońskich okrętów wojennych, które zamierzały dopomódz lądowaniu okrętów kupieckich. Chińczycy pod Taku i Wei-Hai-Wei założyli wiele torpedów.

Londyn 17 sierpnia. W sobotę były starcia pomiędzy okrętami chińskiemi a japońskiemi. Chińczycy ponieśli podobno porażkę.

Madryt 17 sierpnia. Z Tangeru donoszą: Siedmiu zbiegów niemieckich z algierskiej legji cudzoziemskiej przybyło do Fezu, celem przyjęcia wiary mahometańskiej. Sułtan odmówił zezwolenia. Na rozkaz konsula niemieckiego wsadzono ich na okręty, celem odwiezienia do Hamburga. Maurowie wymordowali znaczną liczbę dezerterów niemieckich.

Petersburg 17 sierpnia. Senat przygotował wykaz produkowanych w Rosji wyrobów wytwórczości fabrycznej, rzemieślniczej i drobnego przemysłu, które wolno jest wywozić z Rosji wszystkim, bez ponoszenia opłat celnych, z warunkiem, aby do sprzedaży eksportowej tych wyrobów nie utrzymywano kantorów, składów, ani innych specjalnych pomieszczeń.

Petersburg 17 sierpnia. Po długich próbach, dokonywanych przez specjalną komisję przy zarządzie miejskim petersburskim, nastąpić ma rozporządzenie do wszystkich dekasteryj o obowiązkowem zaopatrywaniu kominów na fabrykach i parochodach w przybory, pochłaniające dym.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Wiedeń 14 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 952, węgierskich 2500, niemieckich 1092 razem 4544 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 64—66, paszone 54—58. Węgierskie 55—58, osobliwe 64—66, niemieckie 60—62, osobliwe 64—69 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1016 sztuk. — Płacono 38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 sierpnia.

Dowozy zboża są chwilowo dość szczupłe, dlatego na dzisiejszym targu odbyt był stosunkowo łatwiejszy. Ze względu na słabą tendencję targów światowych, ceny nie zdołały się podnieść, jednakowoż po cenach zeszłego targu pszenicę kupowano chętnie, a żyto płacono nawet cokolwiek drożej. Obrony innymi produktami były małe, przy cenach niezmienionych.

Płacono: pszenicę białą 6·80 do 7·10 złr.; czerwoną 6·75 do 7·— złr.; żółtą 6·75 do 7·— złr.; żyto 5·40 do 5·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·25 złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 5.30 do 5 80 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·30. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa

dnia 17 sierpnia.

Grand Hotel. Dr J. Nigrin z Preszburga. J. Borst ze Zgierza. A. Śliwiński z Kijowa. K. Krener z Gniezna. W. Dąbski z Dębicy. K. Skrzyński ze Lwowa. Ch. hr. Voilen z Berlina. K. hr. Łubieński z Krakowic.

Hotel Drezdeński. Ks. A. Akko z Petersburga. W. Hübner z Opawy. F. Kalisz z Radomia. L. Wawrzyniak z Poznańskiego. J. Zubek z Mielnicy. K. v. Eichen z Velbert. B. Schayer z Warszawy. B. Blumenthal z Bielska. B. Rybczyński z Kutna. E. de Mot z Brukseli. D. Fleischer z Wiednia. W. Löwy z Wiednia. J. Moszyński z Podola ros.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 40	Anglobank	170 —
„ srebrna	98 40	Union	268 —
4% złota	122 50	Bankverein	138 50
4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank.	255 25
Akcye bank. austr.-w.	1013	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	362 50	„ „ lwowsko-czerniow.	280 -
Londyn	124 45	„ „ południ.	111 12
Napoleony	9 88	Elbenthal	266 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3210
Marki	61 02½	Staatsbahn	354 37
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	83 90
4% „ „ złota	122 —	Akcye tytoniowe	222 —
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	133 25
Losy tureckie	67 25		

Berlin 17 sierpnia.

Banknoty aust.	164 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	82 —
Banknoty ros.	219 30	Akc. austr. kred.	219 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO przeniesioną została z ulicy Mikołajskiej na ulicę Długą Nr. 15 (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych, oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła **nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan**, cena 2 centy.

Pies, czystej rasy „Dog" jest do sprzedania. — Wiadomość u Grafczyńskiego, Mały rynek, l. 7, w Krakowie.

Magazyn Obuwia pod kierunkiem **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4. 56 ... 100

Sw. Jacek Pamiątka 300 letniej kanonizacji! Prześliczny obrazek chromos. na piękn. kartonie z polskim tekstem, po 4 cent. sztuka, 100 szt. tylko 3 złr. Nakład 817 4 4 **K. Zajączkowskiego**, *plac Marjacki 8, Kraków.*

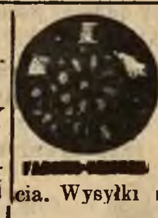
K. Knoreck i Spółka *w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 POLECA **Świeżą SARNINĘ** na części, **OSOBLIWY BULION z dziczyzny** własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL** i **PALE ALE** angielski.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Sobota 18 Sierpnia.

Zupy: Zupa grochowa, Consome z jajem
Przyst.: Rosół z grzybkiem, Jajka Princesse, Pasztet z kaczek, Vol au vent z pasztetem, Szt. mięsa sos z kap. wł.
Pieczy.: Polędwica po angielsku, Cielęca z beszamelem, Kaczka z burakami, Stek wieprzowy
Legum.: Ciasta drożdżowe, Galaretka owocowa, Ser. kawa,
Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ Kraków Sukiennice 30. poleca Szan Publiczności **ROWERY** i welocypedy angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki**. Taniej niż gdziekolwiek indziej.

OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. **CENY BARDZO TANIE.**



Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania lub odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki it. p. Z uszanowaniem PIOTR PTELSKI.

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . . **16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale . . . **16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. **G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Młody mężczyzna, inteligentny, poszukuje posady pisarza, ewentualnie praktykanta gospodarskiego. Adres Lassota 1894 poste restante Kraków. 926 1 2

Wyrób krajowy z Fabryki p. Zajączka w Kętach, otrzymał w wielkim 925 wyborze 1 10 **sukna na mundurki** dla uczniów szkół średn. Sprzedaje po cenach fabrycznych. Mundurki wyrabia po bardzo przystępnych cenach. **Magazyn F. Kosiby** *Kraków, Rynek gł. 23, I p.*

PANIENKI uczęszczające do zakładów publicznych, **znajdą pomieszczenie i opiekę** u wdowy po urzędniku pod warunkami bar- 924 dzo przystępnemi. 1 3 Konwersacja francuska i niemiecka. Fortepian w domu. — Wiadomość w adm. „Głosu Narodu".

TELEGRAM!!!

Jedynie w handlu J. Poznańskiego — Róg ulicy Szczepańskiej.

Tylko **10** centów kosztuje wyborne gorące 927 i smaczne 1 30 **DRUGIE ŚNIADANIE z 3 dań** na sposób warszawski. **Codziennie świeża i gorąca polędwicę, wyborną szynkę, oraz wszelkie gatunki wędlin, poleca najtaniej handel J. POZNAŃSKIEGO w Krakowie.** Piwo okocimskie na szklanki i buteiki. Porter i Bok.

TELEGRAM!!!

Do szermierki 4 maski i 4 rękawice w dobrym stanie, za przystępną cenę **do nabycia**. Wiadomość w handlu **Kazimierza Zajączkowskiego** plac Marjacki 8 w Krakowie. 884 TAMŻE: 5 5 **potrzebny uczeń** od 1-go Września.

PIEGI plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7-miu dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.** Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct. Główne składy *dla Lwowa*: apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa*: apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 724 39 20

Największy skład maszyn do szycia JÓZEFA IWANICKIEGO 890 54 ? **następcy, Kraków, Rynek główny Nr. 25.** Wyłącznie maszyny Singiera. **Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.**

Za 5 złr. 20 ct. 611 w. a. 20 12 wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego **Cognacu** — firma : — **R. MAITI, Capodistria**

Mieszkanie każdego czasu do wynajęcia, pod każdym względem wygodne, 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, także 4 pokoje, kuchnia przedpokój, każde z osobna na piętrze. Przy ul. Lenartowicza l. 6-8. Wiadomość na miejscu albo Krowoderska 19. 878 6 10

Przeciw cholerze jedynym środkiem jest prawdziwa **walaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.** 1 butelka litrowa kosztuje 1. złr. 905 6 20 **S. Jelinek** *w Wizowicach na Morawie.*

Piękna kamieniczka o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest **z wolnej ręki do sprzedania za bardzo** 886 1 ? **przystępną cenę.** Gotówka potrzebna jest 4 tysiące. — Wiadomości udziela **J. Gawiński**, w drukarni Anczyca, Kraków, (róg ul. Zwierzynieckiej).

Zarząd dóbr Grodkowice 853 8 ? **p. Niepołomice poleca do siewu**

rzepak „Turyngia" (*Chrestensen*) . .	po **13**$^1/_2$	złr.
„ **krzewisty** (*Stranchraps*) . . .	**12**$^1/_2$	„
„ **Szląski** (*Kohlraps*) . . .	**12**$^1/_2$	„
żyto „Imperial" (*Bahlsen*) . . .	**9**	„
pszenicę gółkę regenerowaną . .	**10**$^1/_2$	„
„ **ostkę** „ . . .	**10**	„

Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu **„Polonia"** w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaljami, naskładzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji", przyjmuje też aparata do reperacji.
ANTONI LARISCH 828 12—20 **Skład aparatów fotograficznych ulica Karmelicka l. 12 Kraków.**

Los Lwowski cena 1 złr. — **Ciągnienie d. 27 Września.**
875 **Główna wygrana** 7 ? **60.000 złr. w. a.**
LOSY POLECA W KRAKOWIE:
JOS. ALTSTÄDTER, SIGMUND GLEITZMANN, dom bankowy, J. M. GRAJOWER, kantor wymiany. 2

ZNANE WINA POŁUDNIOWE Adolfa Preis'a i Sp. 928 **GENERALNEGO DOSTAWCY** 1 8 **Malagi z roku 1770** zalecanej jako **Wino lecznicze**, oraz wina **Malaga, Madeira, Sherry, Lacrimae Christi** po cenach **miejscowych** w dostawie **hurtownej**. Na powyższe wina, przyjmuje zamówienia **M Brzostowski, właściciel handlu win** w Krakowie Szewska 24.

SERCE JEZUSA prześliczna figura z drzewa rzeźbiona na 1 m. 60 ct. wysoka, cała bardzo bogato na złocie w deseń emaljowana, do nabycia **w specjalnym składzie artykułów treści religijnej KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** 873 pod „Aniołem", plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

KONSTANTY MILDNER w Krakowie, Plac Matejki, 6. Handel towarów korzennych, **win, koniaku, rumu**, wódek krajowych i zagranicznych, — **skład herbaty chińsko-rosyjskiej**, codziennie świeża **KAWA** palona w różnych gatunkach, **skład kawy, cukru, cykorji**, migdałów, rodzynków, wanilji, szafranu, wielki wybór **cukierków i czekolady**, powideł i śliwek tureckich, sera cieszyńskiego, bryndzy, makaronu włoskiego, maku, ryżu, orzechów włoskich i tureckich, oliwy stołowej i do święcenia, szczotek różnego gatunku, wielki skład **mydła, mydełek toaletowych, świec stearynowych i łojowych, farbki do bielizny**, sody, krochmalu pszennego i ryżowego, szwarcu i tłuszczu na obuwie w najlepszych gatunkach, skład mąki i kaszy z młynów parowych, **słoniny, smalcu i kiełbasy**, skład wszelkich materjałów piśmiennych i przyborów szkolnych, nici, jedwabiu, bawełny, igieł, szpilek, guzików w różnych gatunkach. Obok handlu korzennego osobny skład lamp, nafty krajowej i amerykańskiej. Przybory dla PP. wojskowych: Wazelina i nafta rafinowana do karabinów. **Wszystkie towary, znajdujące się w moim handlu, sprzedaje hurtownie i częściowo.** Cenniki na żądanie wysyłam, dla Kółek rolniczych opakowania nie liczę. 866 5 10

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna
JEDYNIE 863 **Pierwsze Towarzystwo Tkaczy pod opieką św. Sylwestra** poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Wydawca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.